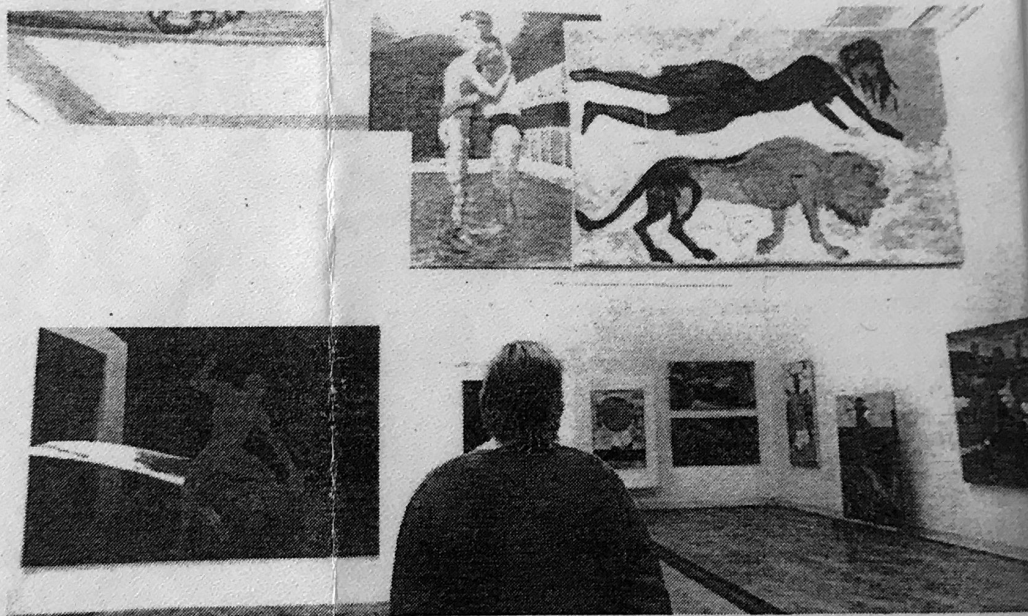


# Pływanie w bajce

## Gruppa w Zachęcie — razem czy osobno

Święta, mróz, a na wystawie Grupy wali publiczność. Przeważnie młoda, dla której trzydziestoparoletni grupowcy są autorytetami. Licznie przychodzą też koledzy Ryszarda Grzyba, Pawła Kowalewskiego, Jarosława Modzelewskiego, Włodzimierza Pawlaka, Marka Sobczyka i Ryszarda Woźniaka. Uważnie wpatrują się w dzieła członków 6-osobowej formacji, zawiązanej dokładnie przed 10 laty, jakby chcieli zrozumieć przyczyny ich sukcesu. Przecież nie byli bardziej oryginalni, czy bardziej aktywni od wielu innych, którzy na początku lat 80. buńczucznie zaatakowali artystyczny establishment, wywijając sztandarem eksperymentalnej figuracji...

Podobnie jak większość ich rówieśników, grupowców także gnębiło poczucie absurdalności w ówczesnych realiach polskich. Samopoczucia nie poprawiało im przeświadczenie o właściwych wyborach moralnych. Odczuwali potrzebę zbiorowej działalności, dawali w sztuce upust swoim emocjom i przekonaniom. „Chcemy być sobą, chcemy być sobą wreszcie” — wyrzaskiwali wraz z innymi na koncertach Perfectu, co w ich przypadku miało także wymowę artystycznego credo. Pragnęli malować „nie dla historyków sztuki, nie dla potomności, nie dla koneserów, nie ambitnie. A właśnie malować tak, żeby było ładnie albo brzydko. Bez dupości, zwyczajnie” — oto zgrabnie ujęte przez Ryszarda Grzybę założenia



Fot. ANDRZEJ HRECHOROWICZ

nie ideowo-stylistyczne malarstwa Gruppy.

Jak po 10 latach patrzymy na ich wczesne prace? Zebrali je w pierwszej sali Zachęty i opatrzyli nazwą „Dziekanka”. Prawdziwa Dziekanka, klub studencki ASP, pełnił w latach 80. rolę dyskusyjnego forum, miejsca zabaw, kontestatorskich akcji i wygłupów. Dawał poczucie azylu, a wydarzeniom nadawał charakter doraźności i niepowagi. Gruppa często pisywała się w tym lokalu, tytułami wystąpień sugerując, że nie są to performance serio (np. „Niemrawy młodzian śpiewa, szywna wiruje dziewa”, „Uchylenie rąbka tajemnicy z tradycyjnego warsztatu malarskiego”). Zresztą Gruppa celowała w na-

zwach długich, o literacko-surrealistycznym rodowodzie, skrywających aluzje do ich prywatnych tajemnic lub spraw znanych powszechnie. Cała szóstka sprawnie posługuje się opórą pędzli, także piórem.

Od początku zawiązania zespołu wydawali piśmko „Oj dobrze już”, gdzie zamieszczali swe poezje, filozoficzne próbki, komentarze. Potrzeba nieustannego współlbycia, kontaktowania, nieraz wspólnego malowania była u nich potrzebą psychiczną, nie próbą narzucenia nowej stylistyki. Gruppa — to była odpowiedź na rzeczywistość. „Świadomość absurdu jako czynnik łączący człowieka z człowiekiem” — określał to Grzyb, a Woźniak w tekście

„Przyjaciół, nauczycieli, uczniów” pisał: „Razem spłodzicie załazek wspólnoty owocującej szlachetnymi kamieniami i perłami”. Te perły rozsypywali początkowo w różnych dziwnych miejscach: na strychach, w pracowniach, pod mostem, w podziemiach kościoła. Od 1986 r. zaczęto ich eksponować w najpoważniejszych salonach sztuki, z Muzeum Narodowym włącznie. „Muzem” — to zestaw prac Gruppy, gęsto wypełniających Salę Matejkowską w Zachęcie na bieżącej wystawie, to przypomnienie drugiej połowy lat 80.

„Wszystko pływa w bajorze, wszystko wolno, bo wszystko jest bez znaczenia. Dlatego chcemy coś wyraźnie i prosto nazwać językiem malarstwa, zna-